

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 36

## W powodzi bankructw 24 państw Polska broni swej waluty i budżetu Debata ogólna w Sejmie

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu podczas drugiego czytania budżetu rozpoczęła się ogólna debata.

Na wstępie posiedzenia generalny referent budżetu, pos. Mieński, wygłaszając swój referat, omówił sytuację budżetową państwa. Referent wskazuje, iż budżet uchwalony przez komisję, ustala dochody na 2 miljar dy 372 milionów 357 tysięcy 100 złotych, a wydatki na 2 miljar dy, 446 milionów, 917 tysięcy, 311 złotych. Deficyt budżetowy wynosi więc 74 milionów 560 tysięcy 211 złotych.

Mówca wskazuje na rozmiary powszechnego kryzysu, który doprowadził do załamania się walut 24 państw. Polska należy do jednego z 5-ciu państw europejskich, które dotychczas nie wprowadziły żadnych ograniczeń dewizowych. Podkreśla w całym ciągu niezłomną dążność rządu do utrzymania równowagi budżetowej.

Ministerstwo skarbu gotowe jest do dalszych cięć oszczędnościowych, o ile okażą się one ziem koniecznym. Dalej mówca udowodnia realność uchwalonego budżetu i oświadcza, że w tej chwili posiadamy zaufanie wewnątrz i zewnątrz państwa.

Po referacie zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych.

Jako pierwszy przemawiał prof. Rybarski, prezes Klubu Narodowego.

**BUDŻET JEST NIEPRAWY — TWIERDZI P. K. BARSKI**

Prof. Rybarski analizuje sumy budżetowe i uważa, że prowadzi się również gospodarke poza budżetową. Utworzono nióstwo funduszy specjalnych, komercja lizuje się przedsiębiorstwa i to wszystko uciesza z pod kontrolą parlamentu. Według mówcy, budżet jest nerealny. Zresztą referent i minister skarbu — mówi prof. Rybarski — zapowiedzieli, że w razie konieczności nastąpią dalsze cięcia.

waża, że prowadzi się jedynie politykę fiskalną, a siły budżetowe są wyczerpane. Konieczna jest zmiana struktury gospodarczej.

**ROLNICY W BIEDZIE — WOŁA P. LANGER**

Następny mówca poseł Langer (Klub Ludowy) wypowiada się również przeciwko budżetowi, uważa, że jest za wysoki i dlatego nierealny. Wskazuje specjalnie

na ciężkie położenie rolników i na brak wydatków na cele rolnicze w budżecie.

**WIĘCEJ NA WOJSKO, NIŻ NA OŚWIATĘ — KRYTYKUJE P. CZAPINSKI**

Poseł Czapiński (PPS) wskazuje, iż fundusze specjalne docho-

dzą w tym budżecie do sumy 200 milionów złotych. Mówca stwierdza zanik wydatków inwestycyjnych i podnosi że w budżecie wydatki na wojsko wynoszą cztery razy tyle, ile wydatki na oświatę powszechną. Dalej omawia politykę wewnętrzną i wypowiada się przeciw sądom doraźnym.

## Chińczycy pałają żądzą walki

W szeregach chińskich wystąpiły z bronią kobiety

**KOBIETY WALCZA PRZECIĄ JAPONCZYKOM**

Walki na Dalekim Wschodzie nieco ucichły. W Szanghaju panuje spokój. Trwają tylko mniejsze utarczki w obrębie fortu Wusun. Miał też miejsce jeden krótkotrwały, lecz gwałtowny atak Japończyków na odebraną przez Chińczyków dzielnicę Czapei. Chińczycy bronili pozycji z całą zawziętością. W szeregach

chińskich znajduje się pewna liczba kobiet, walczących na równi z mężczyznami. Pociągając one zostały entuzjazmem, jak ożywia Chińczyków, dążących do walki z Japończykami.

**JAPONJA STRACIŁA KONTRTORPEDOWIEC**

W czasie wymiany strzałów artyleryjskich między okrętami japońskimi a portem Wusun granat chiński trafił w jeden z

kontrtorpedowców japońskich. Kontrtorpedowiec zatonął.

**ADMIRAL JAPONSKI POPEŁNIŁ HARAKIRI?**

W Szanghaju krąży pogłoska, że admirał Sziosawa, odwołany ze swego stanowiska, popełnił samobójstwo, uświęconym obyczajem, rozcinając sobie brzuch (harakiri). Władze japońskie zaprzeczają tę pogłoskę.

## Hitler — komisarzem żandarmerji

Na tem stanowisku będzie kandydował na prezydenta

**BERLIN (ATE) —** Autonomiczny rząd Turynji Rzeszy Niemieckiej przekazał rządowi Rzeszy dokumenty, z których wynika, że Adolf Hitler otrzymał w lipcu 1930 r. stanowisko

komisarza żandarmerji w Hildburghausen, a przez to samo uzyskał obywatelstwo kraju Rzeszy. W ten sposób kandydatura Hitlera na prezydenta będzie mogła być oficjalnie posta-

wiona. Nominacja Hitlera, jak wyżej wspomniano, miała miejsce prawie przed dwoma laty, lecz do tej pory była trzymana w ścisłej tajemnicy.

## Straszny wybuch na okręcie-cysternie

Z 40 marynarzy znaleziono 8 zabitych i 18 ciężko rannych

Z New Yorku donoszą o strasznej katastrofie na okręcie „Bidwell”, wiozącym ładunek nafty. Okręt ten, pojemności 4 tysiące ton, specjalnie przeznaczony do przewozu nafty, znaj-

dował się na jeziorze Erie, w pobliżu miasteczka Markus-Hosk, kiedy nastąpił na nim wybuch. Siła wybuchu była tak wielka, że w miasteczku wyleciały wszystkie szyby w oknach. Z 40

osób załogi wydobyto dotychczas 8 trupów i 18 marynarzy, ciężko poparzonych. Reszta załogi nie została odziedziona i prawdopodobnie zginęła.

## Stalowy grób 60 marynarzy odnaleziony

Za kilka tygodni wydobędą zatopioną łódź M. 2.

**LONDYN (ATE) —** Po 8 dniach poszukiwań zdołano odnaleźć łódź podwodną „M.2” w odległości 5,8 mil morskich od latarni Portland Biell. Łódź została odnaleziona przez nurków biorących udział w akcji ratow-

niczej łodzi podwodnej „Torrid”. O odkryciu zawiadomiono natychmiast władze w Portsmouth, które mają wszcząć niebawem prace, związane z wydobyciem kadłuba łodzi na powierzchnię. Według opinii fa-

chowców, prace te potrwać kilkanaście tygodni. Koła fachowe przypuszczają, że katastrofa łodzi „M. 2” została spowodowana przez eksplozję akumulatorów, wskutek wielkiego ciśnienia.

## Potworny mord rabunkowy w Tarnopolu

Bandytci zabrali 5-letnie oszczędności emigranta z Ameryki

Onegdaj przybył do Tarnopola z sąsiedniej wsi niejaki Józef Piechurski, celem ulokowania w banku kwoty 700 dolarów, uskładanych w ciągu 5-letniej pracy na emigracji w Ameryce.

Ponieważ chwilowo było w banku więcej klientów, Piechurski wyszedł na miasto, gdzie osł stał zadowolony przez jakiegoś osobnika, który mu zaproponował kupienie krowy. Piechurski udał się z nim do pobliskiej wsi, gdzie miała być dokonana tran-

zakcja. W drodze osobnicy ci napadli na Piechurskiego i wystrzałem z rewolweru zranili go ciężko w głowę oraz obrabowa-

li z posiadanej gotówki. Piechurskiego w stanie ciężkim przewieziono do Tarnopola. Bandytów ściga policja.

## Groźba nowego strajku w Łodzi

**ŁÓDŹ (tel. wł.) —** Po zakończeniu strajku tramwajarzy w Łodzi, dyrekcja odmówiła przyjęcia do pracy 50 tramwajarzy. Delegacja tramwajarzy udała się węc do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję. Jednakże wszystkie wysiłki, zmierzające do przedjednan-

dyrekcji, nie dały rezultatu. Wobec tego zostałowołane na jutro zebranie zarządu związków zawodowych, na którym ma zapadnąć decyzja co do ogłoszenia w niedziele powszechnego strajku protestacyjnego przeciw metodom dyrekcji karania za strajk,

## SKRÓTY

W związku z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego w Indiach, począwszy od miesiąca grudnia, Anglia aresztowała przeszło 20 tysięcy Hindusów.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover zwrócił się do obywateli, by nie wycofywali z obiegu i nie ukrywali pieniędzy. W ukryciu bez korzyści trzymają o bywatele amerykańscy, jak obliczają finansieści, miliard 300 milionów dolarów.

Dwóch lotników francuskich, Liebau i Cottler, wyruszyli z Paryża do lotu ponad Afryką z zamiarem przebycia 23 tysięcy kilometrów.

Amerykański Federal Reserve Bank przedłużył na miesiąc kredyt 25 milionów dol., przyznanych Bankowi Rzeszy.

## Awantury w parlamencie francuskim

**PARYŻ (ATE) —** Izba Deputowanych debatowała do godziny 3.45 rano nad sprawą reformy ordynacji wyborczej. Socjaliści i radykalowie społeczni wywołali szereg burzliwych incydentów. Podczas gdy posłowie prawicowi i lewicowi wzajemnie obrzucali się wyzwiskami, komuniści rozpoczęli śpiewać międzynarodówkę. Wywiązał się tak wielki hałas, że przewodniczący Izby musiał zawiesić obrady.

## Przerazenie mieszkańców wybrymilo rozmiary katastrofy na Kubie

Wiadomości, któreśmy wczoraj podali o strasznej katastrofie trzęsienia ziemi na wyspie Kubie, oparte były na zeznaniach ogarniętych paniką mieszkańców, gdyż wszelkie połączenia zostały przerwane. Liczba zabitych, jaką podają uciekinierzy, okazuje się przesadzona. Natomiast potwierdza się fakt, że największe budynki w Santiaگو zostały zburzone. Z podgruzów wydobyto 12 zwłok i 300 osób ciężko rannych. Być może, że liczba ofiar jest większa, gdyż nie uprzątnięto jeszcze wszystkich gruzów.

## „Upiór z Gniezna” skazany na śmierć

Z Gniezna donoszą, że wczoraj wieczorem zapadł wyrok w słownym procesie przeciwko K. Stawniakowi i Klarze Jareckiej o zamordowanie 11-letniej Moniki Andrzejewskiej. Wyrokiem sądu Stawniak skazany został na karę śmierci, Jarecka zaś na 2 lata więzienia.

## Zatrudnienie 1.120-tu bezrobotnych

W okresie od 27 stycznia do 3 lutego rb. udało się zatrudnić, dzięki ograniczeniu pracy w godzinach nadliczbowych i zmniejszeniu ilości godzin pracy, 1.120 osób w różnych przedsiębiorstwach. Ponadto drogą przejścia na pracę 3 zmian po dwa dni w tygodniu, powstrzymano redukcję około 350 osób.

## GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja przeważnie słabsza. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.89 i trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza.

### Konfiskaty i zgromadzenia

na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej obradowano nad wnioskami klubu PPS w sprawie konfiskat prawy sądowej. Sądy konfiskaty te w 70 proc. zatwierdziły.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek klubu BB o przejściu nad wnioskami PPS do porządku dziennego.

Z kolei poseł Stroński (BB) referował rządowy projekt ustawy o zgromadzeniach. Referent wykazuje, iż ustawa jest korzystną dla ludności, dając jej możność swobodnego gromadzenia się, uchyla ona dalej możność wyzykiwania zgromadzeń dla celów, godzących w interesy państwa.

Nad referatem tym powstała obszerna dyskusja, którą z powodu plenarnego posiedzenia odroczone do dziś przed południem.



# Krzywda wyeksmitowanej wdowy

## Wyrzuconą na bruk postrzeił administrator

Bóle i rozpacz wyzierały pod czas procesu administratora do mu, odpowiadającego za postrzelenie wyeksmitowanej biednej wdowy. Proces odsłonił kulisy przerażającej nędzy przedmieść stolicy, niedolę przedstawicieli najniższej klasy, pogrążonych w otchłani bezrobocia i często nie mających na opłacenie kąta z dachem, nad głowę.

Przez cały miesiąc koczowała w bramie domu Nr. 10 przy ul. Wolności, wyeksmitowana z izdebki na facjacie, p. Helena Stepkowska. Nędzne meble po ustawiała pod ścianami i tak biedowała, znosząc w najprzekrzeszszych warunkach zmiany atmosferyczne, upał i chłód, deszcz i słońce.

Administrator tego domu, Bronisław Cieśliński, który usunął na bruk Stepkowską, stał się smutnym bohaterem wypadku, który mógłby zakończyć się śmiertelnie.

Ekspansja lokatorki, nie mogącej opłacać komornego odbywała się wśród smutnych scen placu. Syr Stepkowskiej wpadłszy w szat rozpacz z powodu wyrzucenia rzeczy, rzucił się z siekierą na drzwi sąsiadki, p. Zukowskiej i porąbał je. Z trudem obciążeni i uspokojono szaleńca.

P. Zukowska, korzystając z wizyty administratora w posesji na ulicy Wolności, zwróciła się do niego o nowe drzwi. Cieśliński odesłał ją do Stepkowskiej.

— Niech ona płaci za swego syna, jest przecież jego matką i powinna odpowiadać za wszystko, co on robi.

Zukowska po tych słowach poszła z pretensją do Stepkowskiej. Wkrótce rozgorzała awantura, gdyż biedna wyeksmitowana kobiecina tak sobie

wzięła to do serca, że poszła do administratora. Ten kazał ją wyrzucić przez stróżkę, ponieważ nie panowała nad swym językiem.

Później, gdy Cieśliński wychodził na ulicę, Stepkowska pobiegła za nim, wyciągając rękę po jałmużnę na przeprowadzkę.

Cieśliński fałszywie zrozumiał ten ruch. Odwrócił się, huknął strzał z rewolweru. Kula przeszła Stepkowskiej płuca. Na miejsce wypadku wyległo całe podwórze, zajmując wrogą postawę względem sprawcy strzału.

Wczoraj Cieśliński odpowiadał przed sądem okręgowym. Oskarżony został o usiłowanie zabójstwa. Nie przyznał się do takiego zamiaru, tłumacząc, że

Stepkowska napadła nań z tyłu i uderzyła pięścią. Broniąc się przed atakiem, odwrócił się i chciał następnie ciosy odpierać rękami, trzymanego rewolweru. Automatyczna broń wypaliła miłą bez winy i woli jej właściciela.

Na sali sądowej podczas rozprawy zebrała się tłumnie publiczność z dzielnicy, w której zdarzył się wypadek. Piesłuchano cały szereg świadków z edowską na czele. Po dłuższym pobycie na kuracji w szpitalu wyleczyła się z ciężkiej rany postrzałowej.

Cieślińskiego bronił adw. Jarosz.

Sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony działał w obronie koniecznej, wymógł wyrok uniewinniający.

## Tragedje mężów i żon zagubionych w bolszewickich odmętach

(m.) Przed wybuchem krwawej wojny światowej, mieszkał w Moskwie, w własnym pałacu, znanym z luksusowego urządzenia, Iwan Weronicz. Młodemu magnatowi życie nie stawało żadnych przeszkód: otrzymał w spadku ogromny majątek, powiększył go szczęśliwymi transakcjami na giełdzie, a wkrótce potem ożenił się z przesylną Gruzinką. Po upływie roku przyszła na świat dziewczynka. Zdawało się, że tak szczęśliwego człowieka, nie może spotkać najmniejsza przykrość. A tymczasem okrutny los zgolił inaczej pokierował życiem magnata.

Nadeszły wielkie dni w Rosji. Car został zamordowany wraz z całą rodziną, a na gruzach monarchii po pewnym czasie zakwitł straszliwy, trujący kwiat - bolszewizm.

Iwan Weronicz, olśniony piękną „idea”, zgłosił się do nowych dyktatorów, rządzących w ponurym Kremlu i zażądał, by przydzielono go do jednego z pułków. Już po upływie miesiąca, jako prosty szeregowiec, walczył z nieprzyjacielem, a nie zadługo wysłano go na Kaukaz. Przebywał tu 3 lata, a następnie przerwano go na front azjatycki. Wreszcie otrzymał upragniony urlop.

Przybywszy do Moskwy, udał się do swego pałacu, ale tu został zatrzymany przed drzwiami. Jak się okazało, pałac został oddany na użytek jakiegoś instytutu. Na wszelkie zapytania, dokąd przeniesiono żonę i córkę, nie otrzymał odpowiedzi.

Rozpoczęły się tragiczne wdrowki od urzędu do urzędu, ale nigdzie nie dano zropczemu nemu ojcu i mężowi odpowiedzi. Nie tracił jednak nadziei. Zaopatrzony w potrzebne dokumenty odwiedzał liczne więzienia, dostawał się nawet do straszliwych lochów, strzeżonych przez bestje ludzkie, ale nigdzie nie odnajdywał zaginionych.

Przypadkowo zgolił Weronicz dowiedział się, że żona jego zachorowała na tyfus i przebywała w szpitalu. Odwiedził więc wszystkie szpitale, ale i tym razem nikogo nie znalazł. Z kolei wyjaśniono mu, że żona wraz z córką wyjechały zagranicę.

Od tej chwili zaczyna się finał tej tragedii. Nie mając przy sobie żadnych funduszy, wyruszył Weronicz pieszka w po-

dróż. Przeszedł Finlandję, Polskę, Rumunję, Turcję, stąd do Belgradu i wreszcie do Paryża. Wstrząsające przejścia i niemożność znalezienia ukochanych istot wywołały to, co się często zdarza: Weronicz wpadł w obłąd i przewiezony został do miejskiego szpitala. Ze skrzywionych bólem usz nie szczęśliwego człowieka, dobywa się od czasu do czasu gardłowe, urywane dźwięki: „Sonieczka, Wieroczka.” Są to imiona żony i córki, zaginionych w tajemniczych okolicznościach.

Drugi, niemniej tragiczny wypadek rozegrał się w Paryżu. Niejaki Danach miał „szczęście” zamieszkać ze swą żoną, Elwirą, w Petersburgu. Wybuch wojny zastał Danacha w Bukareszcie, gdzie zatwierał pewne sprawy handlowe. Nie mogąc wrócić do kraju utrzymywał kontakt ze swą żoną listownie. Trwało to dość długo.

Danach pisywał w dalszym ciągu, ale odpowiedzi nadchodziły coraz rzadziej, w końcu, mimo rozpaczyliwych depesz, nie otrzymawszy listu od żony, zrozumiał, że samotną jego małżonkę spotkało nieszczęście. Wyjechał do Paryża, ale jeszcze nie rezygnował. Zasympwał listami urzędy sowieckie, błagając o pomoc.

I oto przed pewnym czasem poselstwo sowieckie w Paryżu zawiadomiło oficjalnie Danacha, że żona jego zmarła. Rozpacz Danacha była straszna. Życie jednak uśmierza wszelkie bóle i ostatecznie Danach po raz wtóry wstąpił w związki małżeńskie.

Nagle, niby grom z jasnego nieba, nadchodzi wieść, że zmarła żona Danacha żyje. Narazie D. nie wierzy, ale gdy w mieszkaniu jego zjawia się Elwira, mężczyzna zahartowany niezliczonymi przejściami, czuje, iż traci grunt pod nogami. W ciągu dwóch dni męczy się bez skutecznym nad sposobem rozwiązania tragicznego węzła, wreszcie nie znalazłszy wyjścia, popełnia samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru w skroń.

Oto dwie wstrząsające tragedje rodzinne, których źródła należą szukać w potwornych stosunkach, panujących w Rosji, od czasu wprowadzenia bolszewizmu.

## Wesoly Kącik

### KONKURS ZARŁOKÓW



W tych dniach jedna z kawiarni urządziła w celach reklamowych konkurs zarłoków. Zwycięzcą miał zostać ten, kto w przeciągu 30 minut zje największą ilość paczek.

Poszedłem na to cudaczne widowisko.

Do konkursu stanęło kilkudziesięciu zawodników. Rozluźnili sobie paski i kamizelki i czekali na znak rozpoczęcia zawodów. Jeden z nich, starszy jegomość, prosił gorąco, żeby pozwolono jego żonie usiąść przy nim.

— Uważacie panowie — tłumaczył sędziom konkursu — jesc mogę dużo, tylko że czekam na mnie łapie. I jak dostanę czekawki, to mnie trzeba przestraszyć. A właśnie jak żona przy mnie siedzi, to mnie strach oblatuje.

Konkurs się zaczął. Usiadłem wpośród chudego osobnika, wyglądającego na człowieka, który już dawno nie jadł. Pożyczkowo cieniwie pochłaniał paczkę, przy 10-tym wiązaniem, że się już zmusza, przy 15-tym zaczęło mu się omdlać.

— Każ pan sobie podać sody — poradziłem mu — to usuwa mdłości.

— Id... — jęknął — sody to świństwo.

— Świństwo — mruknąłem, — kiedy kto za dużo je! A nie sody!

Wzruszył ramionami.

— Proszę pana, jeuzenia nigdy nie jest za dużo. Co człowiek zje to jego. O ile tylko tego nie zwróci, to mu przecież w krew idzie i w mięso...

— Ale pan zwróci...

— O nie! — zaprzeczył energicznie. — Nie zwróci...

Biedaczek nie dokończył. Pobladł nagle i wybiegł z sali.

Ilość zawodników zmniejszała się z minuty na minutę. Z wykrzywionymi z bólu twarzami wymykali się cichaczem z kawiarni.

Dla jednego z nich podobno konkurs skończył się fatalnie. Przy 26-tym paczku złapał go ból. Wybiegł do ubikacji... Zajęta!

Trzymając się za zboląły brzuch wybiegł na podwórze... Zajęta! Pobiegł do sąsiedniego podwórka... do następnego... Ale wszędzie go już wyprzedzi li inni zawodnicy!

Jak szalony wpadł na jakieś schody i zaczął się dobić do drzwi pierwszego z brzegu mieszkania. Otworzył mu przerażony gospodarz. Gdy nieszczęsny zawodnik, jęcząc z bólu wyszczył swoją prośbę, gospodarz obrzył się:

— Czy pan zwariował?! Wykluczone! w mieszkaniu jest teraz moja dorosła córka.

— Panie! — błagał zawodnik. — Litosci!

— Ależ nie mogę pana wpuszczać! Co powie moja córka?!

## Co mówi Lud?

### DZIWNE PRAKTYKI W SZPITALU WOLSKIM

Od p. Stanisława Kosińskiego, który znajduje się obecnie na sali 13 w szpitalu św. Stanisława, otrzymujemy obszerną szatę o panującym w szpitalu Wolskim sunki. M. in. czytamy:

W szpitalu Wolskim na sali 5-tej (jest to sala chorych płucnych) panują bardzo przykre sunki, a zwłaszcza od czasu, gdy do wiadzy doszedł dr. Gołąb. Do szpitala Wolskiego skierowany zostałem przez lekarzy, by mi tam ściągneto wodę. Wbrew za rządzeniem st. ordynatora d-ra Landaua, by nie stosowano żadnych zabiegów aż nie wypocznie dr. Gołąb zastosował mi odmie. Skutek był ten, że na drugi dzień po odmie walczyłem ze śmiercią z powodu pęknięcia przepony płucnej. Trwało to przez trzy, długie miesiące.

Teraz, gdy już mogę nsiąść na łóżku, zaczynam upominać się o swoje prawa. Zwracam więc się do posługawczy S. Pasteriak i proszę o herbate, to ta odsyła mnie do kawiarni. Proszę o dezynfekcję kuli, każe mi samemu myć. Proszę o pomoc lekarską, dostaję odpowiedź:

— Pomóż panu lewatywa ze szkła tanczonego!

Poskarżyłem s.e. Dr. Gołąb takiej udzielił mi odpowiedzi:

— Jak się panu u nas nie podobają, to niech pan się wypisze.

Swój list kończy p. Kosiński następująco:

„W imieniu wszystkich nas cierpiących zwracam się do dyr. szpitala p. Dąbrowskiego z zapytaniem, czy wie, że dr. Gołąb zmusza do odmy każdego bez wyjątku i robi z nas wieczne kaleki! A wreszcie czy dyr. Dąbrowski wie, że zostałem siłą w krwotokach wożony po ulicy, jak warjat tam i z powrotem!”

### KAMIENNE SERCE WŁAŚCICIELKI DOMU

My, niżej podpisani, lokatorzy domu Nr. 56 przy ul. Marymonckiej, zwracamy się za pośrednictwem prasy do władz nadzorczych o wyznaczenie wizji lokalnej i po ogłoszeniu do odpowiedzialności właścicielki domu p. Minchberg oraz jej brata M. Matuszowskiego, którzy w niesłychany wprost sposób dokuczają nam lokatorom. Robi się wszystko, aby spowodować najrychlej zawalenie się domu. Wierzymy szczerze, iż prawo jest prawem, a p. Minchberg nie zaimponuje władzom swoim wrogościem z plebsiem. My oczekujemy słusznej obrony.

(—) Ludwika Swiderska, Jan Zajaczkowski, Henryk Partuska, Józef Babczak, Paweł Kwiatkowski, Ludwik Ignat, Stanisław Kozłowski, Michał Mileta.

### Przysłowia

- Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kuba..
  - Lubię kwia.k., ale w maju...
  - Bój, baju panie dobrodzieju!
  - Nudny, jak kusiś na o'je.
  - Żona męża os.a (bija)..
  - Baba z wozu zeskaczyła koniom łazi!
  - Jej mu cię do głowy...
  - Supercenowy bajwan, idjota!
  - Jes. to cnota nad cnotami trzymać szór ze zębami!
  - Na raz szałak!
  - I wreszcie: z każdego przysłowia wypływa nauka.
- Servus.

Zreszta ubikacja jest przeznaczona tylko dla domowników. — Dobrze! wrzasną biedak, wijąc się z bólu — żenie się z pańską córką! Ale wpuść mnie pan natychmiast!

Amerikanizujemy się. Podobno jedna ze ślizgawek, idąc śladem cukierki, w celach reklamowych urządziła konkurs najwytrzymalszego człowieka. Zwycięży ten, kto „na golasa” będzie siedział najdłużej na łóżku.

Napoleon Sadek.

## RADJO

11:45 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12:19 Pięty grajofonowy. 13:15 Komunikat gospodarczy. 14:40 Muzyka taneczna. 15:15 Życia Polskich Zespołów Śpiewaczy. 15:25 Odczyt dla nauczycieli. 15:45 Giełda pieniężna. 16:50 Orkiestra wiejska. 16:20 Odczyt społeczny. 16:40 Pieśni hiszpańskie. 17:10 „Duchy i stoli”. 17:35 Muzyka lekka. 18:50 Rozmaitości. 19:15 Przegląd rolniczej prasy. 19:30 Wiadomości sportowe. 19:35 Piosenki. 19:45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20:00 Pogadanka muzyczna. 20:15 Koncert. 22:40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22:50 Komunikaty. 22:50 Muzyka taneczna.

„ATLANTIC” Chmielna 33 pocz. 3 g. 3.10. Arcypikantny film

## EKSPRES MIŁOŚCI

(„7 DNI SZCZĘŚCIA”)

Nadprogram: aktualności oraz rewelacyjne dodatki dźwiękowe

Na pierwsze 2 seanse ceny niższe

MAJESTIC U NAS N. Świat 43. 6. 8. 10.

## GLORJA

dźwiękowy film franc. produkcji w r. gl. BRYGIDA HELM Ceny biletów dla młodzieży na Łazy seansy niższe.



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Rolicz objął syna w uścisku, mającym nadziemską radość z nadludzkim szczęściem, tuląc go w ramionach, pieszcząc i całując w czoło, w usta, w policzki. Nawet w ręce, wciąż powtarzał w upojeniu:

— Moje dziecko... mój synu... Jasienku mój najdroższy... Oto znów jesteś mój, słyszysz mnie i czujesz, jak cię całuję, wiesz, jak cię Kocham. Jestem w tej chwili na szczęśliwszym człowiekiem na świecie! Jeszcze mnie nie pocałowałaś, ale nie dziwne go, skoro ci nie dają dojść do słowa. Lecz muszę ci przecież najpierw oddać wszystkie pocałunki, które jestem ci winien za cały rok. Każdy z nich ujmuje mi dzień udręki, niepewności, rozpaczliwej bezradności. Mój synu, jedyny. Ale... Ale... Co ci to?

Błysk, który przez chwilę płonął w oczach Jana nagle zaczął gasnąć, malał, jak oddalająca się latarnia. I znów jakby zasłona mroku padała na jego oczy, jakby mgła ponownie spowiła go nieprzejrzanym kirem, twarz znów stawała się obojętna, zachmurzona obłąkaniem...

Rolicz krzyknął Turskiemu:

— Ratuj! Znow, znow traci zmysły! Co robić, na Boga, co począć?

I nie czekając na odpowiedź doktora, zawołał, tuląc rozpaczliwie syna do łona:

— Jasienku, ocknij się! To ja, twój ojciec, błagam cię o to! Syneczku drogi, posłuchaj mnie! Spójrz na mnie. Wiem, że Kochasz mnie, jak ja ciebie. Oprzytomnij, na miłość Boską! Przez chwilę byłem taki szczęśliwy, że cię odnalazłem, że wróciłeś do nas. A teraz, nagle, znów? Nie, nie, nie, nie opuszczaj nas, synu jedyny...

Mówił to głosem ojca, stojącego nad łóżem śmierci syna. I rzeczywiście, gdyby Janowi groziła śmierć niechybna, Rolicz nie byłby bodaj bardziej zrozpaczony, jak w tej chwili.

Tymczasem światło coraz bardziej gasło w oczach Jana. Nie pomogły wołania ojca:

— Jasiu, nie odchodź. Zostań z nami. Całe życie oddałbym za to, abys nas teraz już nie opuszczał, na kolanach gotów jestem cię błagać...

Nieświadomym wysiłkiem Jan starał się wyzwolić z objęcia o. ca. Tamten wołał:

— Nie, nie, nie wyrwyj mi się. Będę cię trzymał z całych sił i nie puszcze...

Jan przerwał mu potok słów i odrzucając głowę wtył, oburącz odcyphał ojca, chcąc za wszelką cenę wyrwać mu się, poczem zawołał głucho i niesamowicie:

— Wilczy Bór... Wilczy Bór...

Rolicz ścisnął go kurczowo, wołając:

— Nie myśl o Wilczym Borze... Toco masz myśleć o nim, skoro Piotr żyje. Przecież jest tu między nami, sam ci mówił, że żyje. Nie myśl o Wilczym Borze, lecz o nas, co cię tak łochamy, o mnie, o twej siostrze, o twej narzeczonej...

Im bardziej Rolicz ścisnął syna, tem uparciej Jan mu się wyrwał. Już znów miał oczy szklane, bez najmniejszego blasku świadomości i już tylko w obłąkaniu wykrzykiwał grobowym jękiem:

— Krew... widzę krew!...

— Synku!...

— Śmierć... widzę śmierć!... Piotr... zabity... a przy nim... morderca!...

— Syneczku, ocknij się!...

— Wilczy Bór... Wilczy Bór... krew... śmierć... Piotr... Piotr zabity!...

Turski zbliżył się do Rolicza, szepcząc:

— Puść go! Już trudno...

Rolicz, wyczerpany do ostatka nadmiernym wysiłkiem, mdlejąc niemal z bólu i rozpacz, rozluźnił uścisk. Jan skorzystał z tego natychmiast. Cośnął się. Oparł się o ścianę, ciężko dysząc, zmęczony wysiłkiem walki z ojcem. Przez chwilę trwał tak, aby potem swym zwykłym miarowym krokiem iść do parku. Potem wszakże zawrócił, skierował się ku schodom, oparł się o poręcz i tam zatrzymał się na chwilę.

Wszyscy, oprócz Geni, która nie miała siły zwlec się z fotela, podążyli za nim wpatrując się weń przenikliwie. Marja spoglądała na Jana, jak na odjeżdżającego, który już nigdy nie powróci. a Rolicz szeptał załóżnie:

— Synku mój, synku...

Jan poszedł wreszcie na górę, z wolna kroczą po schodach i wciąż mrużąc grobowo:

— Wilczy Bór... Wilczy Bór...

Co krok — „Wilczy Bór”... Co stopień: „Wilczy Bór”... Aż wreszcie zniknął z oczu obecnych. Słychać tylko jeszcze było szelest otwieranych i zamykanych drzwi, poczem znów zapanował milczenie. Drgająca, cmentarna cisza.

Przerwał ją Rolicz, mówiąc Turskiemu:

— Za wcześnie uwierzyliśmy w ratunek, w wyzdrowienie.

— Tak, ale widzieliśmy jednak pierwszy przeblisk świadomości od roku. Dokonałiśmy więc dzieła, przed którym opuszczali ręce najwybitniejsi uczeni świata. Jesteśmy więc na dobrej drodze. Kroczmy dalej po niej. Jeszcze nigdy nie byliśmy tak bliscy zwycięstwa.

Zwracając się do Norwina, dodał:

— I to pańska zasługa. Pan tak umiał zręcznie podejść do niego, tak umiejętnie dobierać słowa, że, doprawdy, panu jedynie zawdzięczamy ten blask nadziei, który oddał już nie zagadnięcie w naszych sercach. Pan zdziałał to, czego nie potrafili wytrawni specjaliści. Narazie Jan nam się jeszcze wymknął, ale wiemy już teraz, jak go usidlić. Dziękujemy panu z całego serca.

Wtem spojrzął na Genię i widząc jej stan, zawołał do Reni:

— Panno Reniu, niech pani nie opuszcza siostry. Jest, jak widzę, dziś bardzo słaba.

Genia doprawdy wyglądała, jak zemdlona. Nie słyszała słów Turskiego, nie wiedziała nawet, jak Renia podbiegła do niej i drgnęła dopiero, gdy Renia pieściotliwie ucałowała ją w czoło, jakby budząc się ze snu:

— Co? Kto? Co się stało? Czego chcecie ode mnie? Co ja mam z tem wszystkiem wspólnego?

Dalszy ciąg nastąpi.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Policjant podbiegł do jego łóżka, odkrył koldrę i Szlaj już nie znalazł.

— Ach! — pomyślał sobie — jaki ze mnie głupiec! Przecież on z pewnością już po moim odejściu skoczył wraz z innymi pacjentami, aby przyrzec się bóje.

Przez chwilę zawałał się: czy najpierw przekonać się, że Szlaja naprawdę jest wśród tłoczącego się dookoła awanturników pierścienia szarych kitle szpitalnych, czy też prędzej biec w celu zaalarmowania służby.

Zdecydował się na alarm, zważywszy, że Szlaja zachowywał się dotychczas spokojnie i nigdy nie zaradzał zamiaru ucieczki.

Aby zyskać na czasie, nie biec nadół i nie opuszczać sali szpitalnej, stanął więc policjant w drzwiach i zawołał donośnym głosem całą służbę.

Wcale nie wiedział, że to była woda na młyn Szlaj, który już zdążył zbiec na dół i ukryty w budce telefonicznej przemyślał nad tem, jakby zmylić czujność woźnego, znajdującego się przy wejściu.

Odetchnął z ulgą, widząc przez okienko budki, że woźny również pobiegł na górę, zwabiony odgłosami bóki i wołaniem policjanta. Szybko wyskoczył, przesadził parkan, okalający ogródek szpitalny i pędem pobiegł w kierunku pobliskiego lasu.

Choć już się czuł zupełnie dobrze, ucieczka jednak szybko go wyczerpała. Postanowił choć chwilę wypocząć pod krzakiem. Ale trwoża przed pościgiem nie pozwalała mu długo popasać na jednym miejscu. Chciał jak najdalej uciec przed zapadającym już, a zbawczym dlań zmrokiem. Wiedział przecież, że njetrudno będzie ze śladów nóg stwierdzić kierunek jego ucieczki.

Tak też było. Podczas, gdy służba szpitalna odrywała od siebie walczącą zgraję, policjant gorączkowo szukał zbiega. Nie widząc nigdzie swego „pupila” Szlaj, zdrętwiał z przerażenia, raz jeszcze spojrzął na jego puste łóżko, poczem szybko pobiegł do telefonu, aby zaalarmować władze.

Tymczasem „awanturnicy” uspokoiili się i stwier-

dziwszy nieobecność policjanta, rzucili się do łóżka Szlaj. zajrzeli pod poduszkę i stwierdzili z przyjemnością, że za „uczciwą pracę” awanturniczą zostali również wynagrodzeni: wszystkie ich weksle leżały pod poduszką.

Tymczasem zarządzony pościg podążył w kierunku lasu. Szlaja to przewidział. Nie mogąc zbyt szybko uciekać obrał bardzo pomysłowy sposób odpoczywania. Mianowicie, odłamywał kilka gałęzi z szerokiemi liśćmi i przykrywał się niemi całkowicie. Gdyby nawet pogoń go dosięgła, nie zauważonoby jego obecności. Poszczęściło mu się wszakże. Zapanowały ciemności, zanim go odnaleziono.

Policjant nie chciał jednak dać za wygraną. Część policjantów zostawiono na straży, a resztę posłano po latarki, aby nie ustawać w poszukiwaniach groźnego bandyty.

Leżał przyczajony, starając się nie zasypiać, aby nie zostać „nakrytym” podczas snu. Wtem doleciał do jego uszu miarowy szum kół i tupot kopyt. Nie mógł się oprzeć pokusie, aby nie zobaczyć, kto to. Podpełznął ku drodze leśnej, z której dolatywał szum i wpatrywał się baczenie swemi kocieci oczami, przywykłemi z dawnych czasów do rozglądania się w mroku.

Po chwili ujrzał wóz wiejski, posuwający się stępą z małą przepisową latarką. Woźnica spał. Koń ospale człapał w kierunku pobliskiej wioski drogą, znaną mu, zapewne, od wielu lat.

Błyskawicznie w mózgu Szlaj powstał szatański plan. Gdy tylko wóz zwrócił się z nim, Szlaja tygrysim skokiem rzucił się z tyłu na śpiącego woźnicę. Był to wieśniak, wracający z jarmarku, gdzie sprzedał właśnie cielaka i dwa koguty, wioząc pieniądze ze sobą. A ponieważ dla ubicia targu, trzeba go było „zakropić”, sen zmorzył wieśniaka...

Szlaja miał wprawę. Wiedział, jak chwycić, aby dusić skutecznie. To też cała „operacja” nie trwała nawet dwóch minut. Wieśniak chwycony w silne kle-

skot targnął się, ale Szlaja opanował go ściąganiem lejca. Nie tracąc ani chwili, przystąpił do drugiej części swego planu. Zdjął wieśniakowi ubranie i buty. Zaniósł go w białiznie do lasu i przykrył gałęziami. Sam szybko wioził na siebie ubranie swej ofiary.

Chciał zaciąć konia batem i czempredzej jechać w kierunku stacji kolejowej w Wojdysławiu, by koleją już dotrzeć do Warszawy. Wnet wszakże opanował się. Taka szybka jazda po nocy mogła wzbudzić podejrzenie na wypadek, gdyby zetknął się z policją. Usiadł więc spokojnie na miejscu wieśniaka i pojechał wolnym krokiem.

Po drodze stwierdził z przyjemnością, że chłop miał za pazuchą sporo pieniędzy. Wiewide, widac, przepił. Tem lepiej, tem lepiej... Przykłada się na bilet kolejowy do Warszawy i na pierwsze parę dni, póki się nie trafi w Warszawie jaka „robota”.

Jechał jakiś czas i już był pewny, że uniknie spotkania z policją...

Wtem wśród drzew zamigotały latarki... Rozległ się chrzęst gałęzi...

— Bacność: gliny! — pomyślał sobie Szlaja i udawał śpiącego...

Po chwili grupa policjantów otoczyła go ze wszystkich stron, chwytając konia za uzdę i świecąc mu w oczy z okrzykiem:

— Stać!

Podsunięto mu wszystkie latarki pod nos. Co prawda, miał kaszkiet nasunięty na czoło, ale policjant, który przy nim czuwał, poznałby go z pewnością.

Na szczęście Szlaj policjant ten był w drugiej grupie pościgowej.

Szybko zrewidowano wóz, w którym, zresztą, oprócz słomy, nic nie znaleziono. Dowódca grupy tymczasem zapytywał go:

— Nie widzieliście po drodze mężczyzny, ubranego w szary kitel szpitalny?

Dalszy ciąg nastąpi.



## Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.

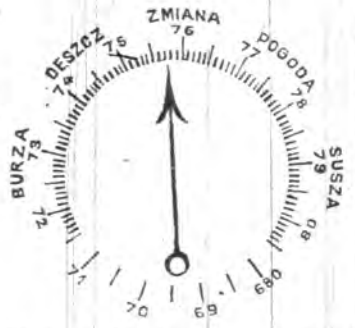
LUTY

5

Piątek

Dziś: Agaty  
Jutro: TytusaWsch. s. g. 7 m. 12  
Zach. s. g. 16 m. 58

Jutro będzie dość pogodna



Barometr wskazuje ciśnienie w g. Hg mm

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.

### Z Teatru Miejskiego

W piątek arcydzieła sztuki  
A. Fajki „Człowiek z teką”.W sobotę premiera ciekawej  
sztuki Ervine'a granaj w Tea-  
trze Polskim w Warszawie, Po-  
znaniu, Krakowie i Wilnie —  
„Pierwsza pani Fraserowa”. W  
rolach głównych pp. Mrowiń-  
ska, Ustarbowska, Kutnerówna,  
Winkler, Łodziński, Dzwonkow-  
ski, Nowosielski, reżyserja dyr.  
Opalińskiego. Dekoracje po-  
mysłu Jana Hawrylkiewicza.

### Z Teatryku Międzyszkolnego

W sobotę dnia 6 lutego b. r.  
na zakończenie karnawału Tea-  
tryku wystawia dla grzecznych  
dzieci przepiękną baśń insce-  
nizowaną „Król i żebak” w  
4-ech aktach 6 obrazach.  
Akcję urozmaicają tańce urwi-  
sów, kolumbinek, krakowiak i  
mazur. Początek tego prze-  
pięknego widowiska o godz.  
4 p.p. Bilety w cenie od 20 gr.  
do 1 zł. 50 gr. będą sprzeda-  
wane w dniu przedstawienia  
od godz. 2 p.p. w kasie Teatru  
Miejskiego.W antraktach i w czasie akcji  
przygrywać będzie orkiestra  
81 pp.

### Wcielenie 1910 rocznika

Jak się dowiadujemy, wciele-  
nie do szeregów poborowych  
rocznika 1910 zakwalifikowa-  
nych podczas poboru do pie-  
choty nastąpi w pierwszych  
dniach kwietnia.O ścisłym terminie poborowi  
powiadomieni zostaną imien-  
nami wezwani.

## O spełnienie obowiązku obywatelskiego w walce z bezrobociem

Powiatowy Komitet do spraw  
bezrobocia nie zrezygnował je-  
szcze z możliwości powiększe-  
nia się wpływów finansowych.  
Z pośród licznych możliwych,  
źródeł dochodów komitetu jak  
dotacje instytucji finansowych,  
świadczących pracownikom umy-  
słowych i robotników, wolnych  
zawodów, właścicieli nieruchomości,  
opodatkowanie biletów  
teatralnych i kinowych, zbiórki  
uliczne, sprzedaż żetonów, — nas  
tu obchodzą specjalnie świadczenia  
dobrowolne społeczeństwa.Na łamach gazet grodzień-  
skich dość często można zna-  
leść informacje kto i ile złożył  
na walkę z bezrobociem. Są  
one jednakowoż luźne i nikt  
nie może dostatecznie zorjen-  
tować, kto tu przoduje a kto  
całkowicie zalega.Pożądanym byłby szczegó-  
łowy wykaz, sporządzony przez  
Komitet. Miałby on tą dobrą  
stronę, że z większym nateże-  
niami, przemyśłowców, rzemieś-  
lników, właścicieli nieruchomości  
niech ci wszyscy z tych sfer,  
co jeszcze nie zrozumieli ogól-  
no państwowego znaczenia  
podjętej przez społeczeństwo  
akcji zwalczania bezrobocia  
wezmą w niej czynny udział.Materiał jakim rozporządza  
się obecnie pozwala stwierdzić,  
że o ile chodzi o spełnienie  
obowiązku obywatelskiego, to  
w pierwszym rzędzie należy  
wymienić pracowników umy-  
słowych, których ofiarność  
godna jest największego sza-  
cunku, mimo tak już głodo-  
wych zarobków.Zanim podają się ofiary wol-  
nych zawodów, większych kup-  
ców, przemysłowców, rzemieś-  
lników, właścicieli nieruchomości  
niech ci wszyscy z tych sfer,  
co jeszcze nie zrozumieli ogól-  
no państwowego znaczenia  
podjętej przez społeczeństwo  
akcji zwalczania bezrobocia  
wezmą w niej czynny udział.Materiał jakim rozporządza  
się obecnie pozwala stwierdzić,

### Silna burza śnieżna pocięła wiele spustoszeń

Burza jaka szalała z ponie-  
działku na wtorek pocięła  
znaczące szkody na prowincji.Obecnie przychodzą szczegó-  
łowe wieści z poszczególnych  
powiatów położonych na pół-  
noc od grodzieńskiego.Silny wicher pozrywał linie  
telefoniczne, powywracał słupy  
i drzewa przydrożne. Poza-  
tem wichura zniszczyła kilkadzie-  
siąt strzech z domów włościańskich.  
Drogi były pozasypywane  
zwałami śniegu, co utrudniało

znacznie komunikację.

W związku z opadami śnież-  
nymi po wsiach pojawiły się  
większe stada wilków, które  
porywają żywy inwentarz wło-  
ścianom. Urządzane obławy na  
wilki dają znikome rezultaty.

### Dotkliwy pożar pod Marcinkańcami

W zabudowaniach mieszkań-  
ca kolonii Wiciuny, gm. Mar-  
cinkańce, pow. grodzieńskiego  
Aleksandra Balczuka wybuchł  
pożar, który zniszczył dom  
mieszkalny drewniany orazspichlerz również drewniany,  
poza to wszystkie sprzęty do-  
mowe, ubranie, zboże, narzędzia  
rolnicze. Straty wynoszą 6,500 zł.Podczas ratowania rzeczy z  
płonącego domu AleksanderBalczuka i jego żona Michalina od-  
nieśli oparzenia rąk, szyi i głowy.I tym razem pożar powstał  
wskutek wadliwego urządzenia  
kamina, budowanego zapewne  
przez domorodnych „zdunów”.

### Olbrzymia defraudacja w Pańsw. Fabryce Tytoniowej w świetle przewodu sądowego

Wczoraj przed Sądem okrę-  
gowym pod przewodnictwem  
wice prezesa Hryniewicza przy  
udziale sędziów: Dessina i Oni-  
chmowskiego rozpoczęła się  
głośna sprawa nadużyć w Pań-  
stwowej Fabryce Tytoniowej.Otóż właśnie chodzi o aferę  
zmarłego Michalskiego, która  
przysporzyła ponad 100.000 zł.  
strat.Z początkiem września 1930  
r. Michał Michalski, urzędnik  
IX stopnia P. F. W. T. w Gro-  
dzie zastępował kasjera Ealery-  
ki. Poprzednio funkcja Michal-  
skiego zblżyła go do załatwia-  
nia rozrachunków pieniężnych  
z koleją. I jedno i drugie sta-  
rowisko Michalski wykorzystał  
dla osobistych zysków. Z tytu-  
łu pierwotnej funkcji miał so-  
bie przywłaszczyć 20.000 zł., a  
następnie przywłaszczył sobie  
podjęte z Banku Polskiego  
65.000 zł. poczem, korzystając  
z paszportu zbiegł za granicę  
i jakby z jego zeznań wynika-  
ło miał być w Ameryce Połud-  
niowej, lecz gdy spostrzegli, że  
tamtejszy klimat nie sprzyja  
jego zdrowiu, był to bowiem  
człowiek chorowity, wrócił doGrodna i tu został aresztowa-  
ny. Przebył jakiś czas w wię-  
zieniu, następnie jako poważnie  
chory, został z więzienia zwol-  
niony, wreszcie przewieziony  
do szpitala zmarł.Oprócz Michalskiego akt os-  
karżenia objął jeszcze trzech  
funkcjonariuszy fabryki: a  
mianowicie, pozostających na  
etacie ochotniczym: Jana Sto-  
sia i Piotra Płocieniaka, urzę-  
dnika Józefa Paszka, likwidato-  
ra i Gerszona Linnika Kaganę.  
Pierwszi trzej stoją pod zarzu-  
tem współudziału w Michalskim  
odnośnie defraudacji, Kagan  
natomiast, jako ten który do-  
starczył Michalskiemu środków  
lokomocji w podróży do Amery-  
ki.Obronę prowadzą: Stosia mec.  
Dąbrowo, Płocieniak mec. Lob-  
man, Kagan mec. Firtenberg i  
Paszka mec. Sztatman. Oskar-  
ża vice prokurator Kożuchow-  
ski. Z powództwem cyw. z ra-  
mienia Prokuratury Gen. wyst-  
ąpił przedstawiciel Prok. Gen.  
Zwieruk oraz w imieniu kasy  
pożyczkowo oszczędnościowej  
pracowników fabryki z powódz-  
twem cywilnym mec. Horba-czewski. Po odczytaniu aktu  
oskarżenia, złożyli wyczerpują-  
ce wyjaśnienia oskarżenia. Pier-  
wszy z kolei przemawiał Stosio,  
do winy jak zresztą wszyscy  
nie przyznał się. O dokonanej  
przez Michalskiego defraudacji  
nie wiedział, był na etacie o-  
chotniczym, z kasą nie miał nic  
wspólnego, zamierzał jedynie  
wyjechać w poszukiwaniu pra-  
cy zagranicą, a podróż miał  
finansować Michalski.Dalej Stosio opisał szczegó-  
łowo ostatnie chwile przed uc-  
cieczką Michalskiego.Następny osk. Płocieniak  
ściśle wyjaśnił swą rolę w ka-  
sie, której był skarbnikiem i  
właściwie w związku z tem zo-  
stał oskarżony. Z wyjaśnień je-  
go wynika, że był on raczej  
nominalnym skarbnikiem, istot-  
nym zaś gospodarzem był Mi-  
chalski, on dysponował klucza-  
mi i prowadził księgi. Wogóle  
w kasie był chaos. Kagan nie  
przyznając się do winy, oświa-  
dzczył, że wogóle nie znał,  
niekorzystne zeznanie tłumaczy  
zmstą ze strony jednego ze  
współoskarż.Paszek również się nie przy-  
znał do winy i dokładnie scha-  
rakteryzował swą pracę z cze-  
go wynikało, że przy panują-  
cym systemie nie mógł on  
przewidzieć nadużyć, tembar-  
dziej im zapobiec.Z pośród ponad 20 świadków  
pierwszy zeznał dyr. Świecho-  
wski.Dalszy ciąg sprawozdania  
podamy jutro.

### Kabareciarskie zapędy organisty w Marcinkańcach

W kościele parafjalnym w  
Marcinkańcach pow. grodzień-  
skiego wierni nastrajani są do  
modlitwy specjalnymi melodja-  
mi, których repertuar mniej-  
więcej tak się przedstawia:Na początek — „Białej akacji  
zapach uroczy” — melodia sen-  
timentalna nad staropanień-  
stwem, dalej interludjum do  
tanga „Czarne oczy” i 2 zwrotki  
tegoż. Poczem 3 „unytyje  
piesienki” ukraińskie jak „Du-  
binuszka”, „Wijut wichry” i t.p.  
Na zakończenie, szczęściem  
„Boże coś polskę”.Opowiadają, że gdy zwracano  
się do księdza proboszcza — ten  
dawał dość naiwne tłumaczenie  
że „to parafia uboga, więc nie  
może kupić nut — to organista  
gra co umie”.Przyda się takiemu organi-  
ście kurs „Dnia liturgicznego” i  
muzyki kościelnej, jaki nieba-  
wem rozpocznie się na terenie  
archidiecezji wileńskiej.

### Sąd doraźny w Baranowiczach

W dniu 3 b. m. w Baranowi-  
czach odbył się sąd doraźny  
przeciwko Janowi Niemiro i  
Janowi Bobko z pow. nieświe-  
skiego oskarżonym o uprawia-  
nie szpiegostwa na rzecz ościen-  
nego państwa.Po przewodzie sądowym sąd  
skazał obu oskarżonych na bez-  
terminowe ciężkie więzienie.

### Komisarze zarządzający w Kasach Chorych

Prócz dyrektorów i komisarzy  
zwykłych Kas Chorych otrzy-  
mały obecnie jeszcze komisa-  
rzy zarządzających.Z dniem 1 lutego kasami w  
Grodnie, Baranowiczach i Lidzie  
zarządza p. Ludwik Tom, w  
Białymstoku — p. Stanisław  
Rawski, w Łomży — p. Stefan  
Wierzbicki, w Brześciu — p.  
Stanisław Słotwiński.

### Przekroczenia administracyjne

W miesiącu styczniu Komi-  
sarjaty P.P. w Grodzie sporzą-  
dziły około 200 protokołów za  
różnego rodzaju wykroczenia  
administracyjne.Najwięcej nakazów karnych  
sporządzono za opilstwo i za-  
klócenie spokoju publicznego  
oraz za nieprzeźstrzeżenie prze-  
pisów sanitarno-hygienicznych  
w sklepach i na rynkach.

### Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu  
wczorajszym dostał się do ręki  
numer naszej gazety z nastę-  
pującą omyłką w ogłoszeniu  
kina „Światowid”:„Miłość aktorki” zamiast  
„Miłości aktorki”  
zechca zgłosić się z tym nu-  
merem do administracji nasze-  
go pisma celem otrzymania  
bezpłatnego biletu na pierwsze  
miejsce do kina „Światowid”.

**WĘGIEL** bez mialu zł. 6.80 wprost z wagonu zł. 6.50  
za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.  
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach  
**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNIE**  
UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Seans. o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b> Pocztowa 4	<b>RAMON NOVARRO</b> w wielkim dźwiękowym arcydziele p. t.	<b>„Ben Hur”</b> Walki potężnych armji
	Dźwiękowiec <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Czarująca Colleen MOORE i Gary Cooper w dram. p. t.	<b>NIEŚMIERTELNA MIŁOŚĆ</b>
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	Wzruszająca tragedia dwojga młodych serc p. t. <b>KAPRYSY ŻYCIA</b>	w roli gł. złotowłosa Liana HAIDT

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2  
pocz. seansów:  
1 — 17,30,  
2 — 19,40,  
3 — 21,40.

Dawno widziana **HENNY PORTEN**  
i **A. MOREWSKI** (znany z występ. sceniczn. w Grodzie)  
ukaze się w filmie p. t.

**DOA ŚWIATY**  
UWAGA: tylko 3 dni (piątek, sobota i niedziela)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przewiduje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.  
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę-Smigłego 6.